

Ireneusz Niekowal (1976–2010) – poeta przerwa- nej pieśni

(Dokończenie ze strony 9)

Jest to poezja bogata w swej treści, prze-myślana i atrakcyjnie podana bez tłoczenia wniosków i morałów – pozostawiająca czytelnikowi wolność myśli. Słowa tych wierszy same stają się naszymi wnioskami. Znajdziemy tu filozoficzne widzenie świata kryjące się pod myślą przewodnią autora, która jest ukierunkowana mottem „Świat nie jest Jedynym pięknym obrazem, dlatego piszę”. Poetyckie predyspozycje mogą być dla piszącego niezwykle darem losu, przeznaczeniem, spełnieniem. Tkwi w tym niekiedy, co wiemy z biografii wielu pisarzy tragiczny los, oddziaływanie sił niezależnych od jednostki. Puentuje ponownym odwołaniem się do naszego noblisty Miłosza, który wierszu *Sprawozdanie* ujął to zagadnienie wyjątkowo trafnie: *O Najwyższy, zechciałeś mnie stworzyć poetą, / i teraz pora, żebym złożył sprawozdanie*. Bo przeznaczenie poety tkwi w nim wewnętrznie i emanuje w postaci strof.

Zasadniczo!

Bibliografia:

Kultura i pieśń. *Informator Kulturalno-Społeczny Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie* Nr 1/2007; 2/2008; 4/2008; 3/2010.

Nasz Dom Rzeszów, *Miesięcznik Społeczno-Kulturalny* Nr 38/2008; 45/2009; 59/2010.

Nadwiślocze, *Miesięcznik Społeczno-Kulturalny* Nr 4/2007; 3/2008.

Przestrzenie Wyobraźni Almanach Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie i Środowisk Twórczych Podkarpacia, Rzeszów 2015.

Czesław Miłosz. *Wiersze ostatnie*, SIW Znak, Kraków 2006.

Zbiory własne autora.

*Autor artykułu to między innymi były długoletni wiceprezes Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie.



Woda, ogień, prąd

Znów jest w Zakopanem, które skradło jego serce jak żadne inne miejsce, jakie zdarzyło mu się zobaczyć, nawet polubić. Zakopane to była miłość prawdziwa – szczerą i trwałą.

Który to już raz gości w zakopiańskiej „Astorii”, Domu Pracy Twórczej Literatów, gdzie spotykają się sławni i mniej sławni pisarze. Pamięta, gdy kiedyś niechący podsłuchał rozmowę dwu znanych i uznanych pisarzy: poety i prozaika. Zwykła zdawało się pogawędka, rozpoczęta zrazu od zwyczajnych pytań i odpowiedzi przekształcać się zaczęła w dwa niezależnie płynące monologi. Uwolnione od przymusu wyjaśnień i ripost – jak odrębne, rwące górskie potoki, które niosą twarde, duże i małe słowa, odbijały się od kontrargumentów rozmówcy i rozpoczynały swój własnowolny byt w świecie równoległym.

Ze wzruszeniem przypomniał inne zdarzenie: to przecież tu Wisława Szymborska 1 października 1996 roku dowiedziała się o przyznaniu jej Nagrody Nobla. Lubiła Zakopane, bywała zarówno w „Astorii”, jak i „Halamie”. Miał szczęście wcześniej spotkać się z Poetką w Opolu, w 1971 roku, na seminarium literackim z jej udziałem, zorganizowanym przez młodych opolskich twórców i nauczycieli z terenu Opolszczyzny. Już wtedy jej dorobek był znaczący, a jego, młodego twórcę, fascynowała głównie aktualność jej poezji, która dotyczyła spraw głęboko zajmujących młodych piszących, skupionych w Korespondencyjnym Klubie Młodych Pisarzy w Opolu – żywotnych dla współczesnego świata i uwikłanego weń człowieka. Chłonał głęboką refleksyjność, mądrość tej poezji, a przy tym zaskakującą prostotę i precyzję słowa. W tych wierszach nie znać piętna wysiłku, żadnego przymusu twórczego, imperatywu, a wręcz przeciwnie – daje się odczuć „Radość pisania”. Po latach napisał dla niej tryptyk limeryczny:

1. Szymborska na chmurce pisze wiersz
liryczny
dymkiem z papierosa, żeby był magiczny.
Przy tym mruga do kamery,
że to raczej jest limeryk,
do tego szalony, bo tragikomiczny.

2. Wygodnie Wisławie na tej chmurce małej.
Jest, choć tak niewielka, jej królestwem całym,
blaskiem słońca okolonym,
snem księżycy posrebrzonym,
gdzie na wywiad się wprasza jedynie
wiatr-śmiałek.

3. Noblistka odmawia bliższych komentarzy
do czasu, co minął i jaki się zdarzy.
Puszcza z dymkiem papierosa
zapytania koło nosa.
Wszystko, co ustalono, akceptując – podważa.

– Wszystko, co mamy, a głównie wodę, zawdzięczamy gwiazdom. Pył międzygwiezdny, przechodząc przez ziemską atmosferę, wchodzi w reakcję z cząsteczkami tlenu i na skutek zawiłych, znanych tylko naukowcom i opisywanych przez nich zmian, ruchów – powstaje woda. Pył kosmiczny i woda to najważniejsze czynniki dla powstania życia, które może powstać, choć wcale nie musi.

Wygłosiwszy powyższe mądrości, Poeta popatrzył zadowolony na swojego rozmówcę. Hasior skierował na gościa przenikliwy wzrok. W jego oczach widoczny był ogień.

– Ogień... – wielki artysta zamyślił się, pociągnął łyk herbatki „z prądem” i kontynuował – ogień jest materią maksymalnie uruchamiającą wyobraźnię.

Siedzieli w przestronnej, wielopoziomowej galerii – pracowni artysty, którego cały świat, i naturalnie on, Poeta również, podziwiał od dawna. Zawsze gdy przyjeżdżał do Zakopanego, kierował kroki właśnie do tego wybitnego twórcy, którego dzieła poruszały go, ponieważ – co wcale nie zdarzało się tak często – były uniwersalne i zmuszały do zastanowienia nad światem i miejscem w nim współczesnej sztuki. Tak, jego wyobraźnia jest niekontrolowana – jak ogień. Znalazły się w tej przestrzennej galerii sławne *Płonące sztandary ze snów* o „błękitnych nadziejach” – jakże łopotąły żarliwie, wznicięciem niepokój.

„Wciąż widzę Twe Płonące drzewo –
nie z łuny zachodzącego słońca,
lecz z gołgoty strwożonej wyobraźni”.

Po latach, zda się, wszystko, co mówił Hasior w czas niezwykłych u niego odwiedzin, zapadało w pamięć i w niej pozostawało. Przyciągał inne znakomitości jak magnes. Żył sztuką, stałe były tam obecni współcześni artyści, którym umożliwiał prezentacje ich prac w swojej przestronnej galerii – malarze, rzeźbiarze, fotograficy, także literaci.

Poeta często powracał pamięcią do tej zadziwiającej zakopiańskiej pracowni, gdzie ekran wybuchał wizjami z wędrowek płonących gwarem miast. A on każdy slajd, jaki prezentował gościowi, brał w dłoń niczym skarb. Wprowadzał go w swoją przestrzeń – bliską estetyce Boscha i Bruegla – piękną i zarazem naznaczoną jakąś brzydotą, potwornością, gdzie świat rzeczywisty przenikał w metaforyczny zaświat, tworząc przy pomocy zwykłych przedmiotów, często wręcz rupieci, unikatowe, nowe znaczenia.

„Nawet druty, sprężyny, łańcuchy
z rupieciami-wysypisk codzienności
splatały się w domyślne kształty,
walcząc o każdy flesz oka
z treflącymi się manekinami”.

Poeta chodził wśród niewiarygodnych eksponatów, jakie w rękach tego wyjątkowego artysty nabrały nowych znaczeń. Żadna rzecz – przyszło mu na myśl – nie jest tu tym, czym w istocie jest, ale tym, do czego ją powołała jego nieokiełznana, szalona wyobraźnia.